

BARDZO ŁADNY „BALIK“

Teatr Ziemi Mazowieckiej obchodzić będzie w maju dziesięciolecie swego istnienia. Trudno przecenić zasługi tej placówki popularyzującej teatr w zapadłych kątach województwa warszawskiego. Jeszcze tak niedawno ze zdumieniem dowiadaliśmy się, że są na Mazowszu ludzie, którzy po zapadnięciu kurtyny długo siedzą w milczeniu, ponieważ nie wiedzą, że w teatrze wyraża się uznanie — oklaskami. Dziś, dzięki dziesięcioletniej wytrwałej działalności Teatru Ziemi Mazowieckiej, takie rzeczy już się nie zdarzają. Systematycznie podróżujący po województwie Teatr wychował sobie publiczność i przyzwyczaił ją do obcowania ze sztuką dramatyczną. Zasługi Teatru są tym większe, że mając do czynienia ze środowiskami zupełnie surowymi nigdy nie dał się skusić łatwiznie, nie pozwolił sobie na obniżenie lotów, bo widzowie i tak tego nie zauważą.

Prowadząca od dziesięciu lat Teatr Ziemi Mazowieckiej dyr. Wanda Wróblewska oraz kierownik literacki Krystyna Berwińska trzymają się zasady, że im mniej wyrobiona publiczność tym lepszy powinien być teatr. Nie obyły z teatrem widz, nie umiejący jeszcze samodzielnie oceniać, poddający się bezwolnie magii sceny musi dostawać strawę w możliwie najlepszym gatunku. Nietrudno się z tym zgodzić, tym bardziej, że dziesięcioletnia praktyka świadczy, iż nie są to tylko deklaracje. Na swój jubileusz Teatr przygotowuje adaptację „Chłopów” Reymonta — świetny to pomysł i niełatwe zadanie. Tymczasem wystawił „Balik gospodarski” komedię muzyczną Franciszka Zablockiego.

Napisany w 1781 r. „Balik gospodarski” nie jest najlepszym utworem autora „Fircyka w zalotach” i „Sarmatyzmu”. Nie najlepszym, ale też i nie pozbawionym zalet. Sprawny wiersz, zręczne poprowadzona akcja, sporo humoru — niestety więc „Balik” bywa przez teatry pomijany. Ma on w końcu sporo cech, które Zablockiemu, poecie i satyrykowi, pozwoliły błysnąć na scenie stansławowskiej.

Z okazji niedawnego 200-lecia sceny narodowej kilka teatrów sięgnęło po Zablockiego. I okazało się jak niełatwo jest zagrać te stare komedie, z jakim trudem aktorzy zdobywają się na potrzebną lekkość i wdzięk. Z pieniącego się humoru osiemnastowiecznego autora nierzadko nic nie pozostawało.

W Teatrze Ziemi Mazowieckiej Zablocki się udał. Ale też i zrobiono wszystko, żeby zapewnić spektaklowi powodzenie.

Reżyserię powierzono Andrzejowi Szczepkowskiemu, dekoracje Antoniemu Uniechowskiemu, choreografią zajęła się Barbara Piłewska, stronę muzyczną opracował Karol Strömenger. Bardzo zręczny prolog i kuplety dopisał Zablockiemu Zbigniew Krawczykowski. Szczepkowski najwyraźniej sam się bawił reżyserując tę ramotkę. Uniechowski zrobił próciutkie i śliczne dekoracje i kostiumy — malowane parawany z perspektywami osiemnastowiecznych ogrodów, na tle których kolorowe stroje aktorów ładnie wyglądały. A aktorzy spisali się nad podziw dobrze. Młoda para: Kalina Pleńkiewicz — Kasia i Bohdan Grzybowicz — Flintyn wniosła na scenę autentyczny wdzięk i humor — jakże trudne do osiągnięcia.

cy o zdobyciu ręki i serca pięknej panny, oraz Nina Poliakówna w roli ciotki Dorymeny — zamykają listę dobrych wykonawców tego sympatycznego spektaklu.

Widzowie Mińska Mazowieckiego, Siedlec, Skierniewic, Pułtusza, Grójca i wielu innych miejscowości, spotkają się z komedią Zablockiego tak wystawioną, że nie powstydziliby się tego przedstawienia łąden z wielekich stołecznych teatrów.

„Zwierciadło” 18 (EL. ZM.)
1.V.1969